***Opracowała: mgr Beata Szkutnik***

*Drogi wychowanku chcę ci zaproponować w ramach organizacji czasu wolnego lekturę krótkich historyjek z morałem. Pod tekstem znajdują się opracowane przeze mnie pytania, które ułatwią Ci jego zrozumienie.*

**I**

**HISTORIA OSŁA W STUDNI**

Było to daleko stąd na pewnej farmie. Któregoś dnia osioł farmera wpadł do głębokiej studni. Zwierzę krzyczało żałośnie godzinami, podczas gdy farmer zastanawiał się, co zrobić. W końcu farmer zdecydował. Zwierzę było stare a studnię i tak trzeba było zasypać. Nie warto było wyciągać z niej osła. Zwołał wszystkich swoich sąsiadów do pomocy. Wzięli łopaty i zaczęli zasypywać studnię śmieciami i ziemią. Z początku osioł zorientował się, co się dzieje i zaczął krzyczeć przerażony. Nagle, ku zdumieniu wszystkich, osioł uspokoił się. Kilka łopat później farmer zajrzał do studni. Zdumiał się tym, co zobaczył. Za każdym razem, gdy kolejna porcja śmieci spadała na ośli grzbiet, ten robił coś niesamowitego. Otrząsał się i wspinał o krok ku górze. W miarę, jak sąsiedzi farmera sypali śmieci i ziemię na zwierzę, ono otrzepywało się i wspinało o kolejny krok. Niebawem wszyscy ze zdumieniem zobaczyli, jak osioł przeskakuje krawędź studni i szczęśliwy, oddala się truchtem!

*Pytania do tekstu:*

1. Co przeżywał osioł, który wpadł do studni ?
2. Czy o własnychsiłach mógł się z niej wydostać?
3. W jaki sposób gospodarz chciał się pozbyć problemu?
4. Czy ta postawa wobec zwierzęcia była właściwa?
5. Co pomogło osłowi wydostać się ze studni?
6. Czy można znaleźć wyjście z beznadziejnej sytuacji?

**II**

**ZIARNO KAWY**

Córka przyszła do swojej mamy i powiedziała jej:

- "Moje życie jest tak ciężkie, że nie wiem, czy warto żyć."

Chciała z nim skończyć, była zmęczona aby walczyć. Zdawało się jej, że jeszcze nie zdąży załatwić jednego problemu a już przychodził nowy. Mama zaprowadziła ją do kuchni. Napełniła trzy garnki wodą i zostawiła aby się zagotowała. Woda zagotowała się bardzo szybko. Do pierwszego garnka włożyła marchew, do drugiego jajko a do trzeciego ziarenka kawy. Bez słowa zostawiła wodę aby się gotowała 20 minut.

Kiedy upłyną czas, wróciła do kuchni i wyjęła na talerz marchew i jajko a do filiżanki nalała kawę. Spojrzała na swoją córkę i zapytała:

- "Powiedz mi co widzisz?"

- "Marchew, jajko i kawę", odpowiedziała córka.

- "Dotknij marchew" Córka stwierdziła, że marchew jest miękka i rozpada się. Następnie podała jej jajko. Dziewczyna obrała jajko i stwierdziła, że jest ono twarde. Na koniec mama dała jej spróbować kawy. Córka uśmiechnęła się i zachwyciła się aromatem kawy.

- "Mamo, co chcesz mi przez to powiedzieć?"

- "Wiesz, wszystkie te produkty gotowały się, a każdy inaczej reagował. Marchew najpierw była twarda i mocna. Po ugotowaniu stała się miękka i sypka. Jajko najpierw było słabe a w środku ciekłe. Po ugotowaniu stało się twarde. Ziarenka kawy reagowały jednak całkiem inaczej. Po tym jak dostały się do wrzątku, zmieniły wodę!"

- "Jaka jesteś?" spytała mama córkę. Kiedy przeciwieństwa pukają do twoich drzwi, jak zareagujesz? Jesteś jak marchew, jajko czy ziarenko kawy? - "Jesteś jak marchew, która wydaje się twarda, ale w cierpieniu i nieprzyjemnościach, stanie się miękka i straci swoją siłę? Jesteś jak jajko, które ma delikatne serce, ale zmieni się przez problemy? Jesteś prężna a trudy zmieniły cię w nieustępliwą? Albo jesteś jak ziarnko kawy? Ziarnko zmieni wodę, przetworzy problemy. I gdy tylko woda się zagotuje uwolni aromat i smak. Jeśli jesteś jak ziarnko kawy, staniesz się lepszą i chociaż wszystko kroczy ku gorszemu, ty zmienisz świat wokół siebie."

*Pytania i komentarz do tekstu:*

1. A Ty jaki jesteś:
* Miękki jak marchew, czujesz że straciłeś swoją siłę?
* Twardy jak jajko- od problemów i przeżyć stwardniało Ci dobre serce?
* A może chcesz być jak to ziarno kawy, smakować życie i zmieniać świat na lepszy?

Rzadko ktoś od razu jest jak ziarno kawy. Zanim się nim stanie może być miękką marchwią i jajkiem na twardo. Warto uświadomić sobie że to my mamy ogromny wpływ na nasze otoczenie i możemy smakować życie i zmieniać świat na lepszy.

**III**

**BAJKA O SMUTKU I NADZIEI**

Po piaszczystej drodze szła niziutka staruszka. Chociaż była już bardzo stara, to jednak szła tanecznym krokiem, a uśmiech na jej twarzy był tak promienny, jak uśmiech młodej, szczęśliwej dziewczyny. Nagle dostrzegła przed sobą jakąś postać. Na drodze ktoś siedział, ale był tak skulony, że prawie zlewał się z piaskiem. Staruszka zatrzymała się, nachyliła nad niemal bezcielesną istotą i zapytała:

- Kim jesteś?

Ciężkie powieki z trudem odsłoniły zmęczone oczy, a blade wargi wyszeptały:

- Ja? Nazywają mnie smutkiem.

- Ach! Smutek! - zawołała staruszka z taką radością, jakby spotkała dobrego znajomego.

- Znasz mnie? - zapytał smutek niedowierzająco.

- Oczywiście, przecież nie jeden raz towarzyszyłeś mi w mojej wędrówce.

- Tak sądzisz? - zdziwił się smutek - To dlaczego nie uciekasz przede mną? Nie boisz się?

- A dlaczego miałabym przed tobą uciekać, mój miły? Przecież dobrze wiesz, że potrafisz dogonić każdego, kto przed tobą ucieka. Ale powiedz mi, proszę, dlaczego jesteś taki markotny?

- Ja... jestem smutny - odpowiedział smutek łamiącym się głosem.

Staruszka usiadła obok niego.- Smutny jesteś... - powiedziała i ze zrozumieniem pokiwała głową. - A co cię tak bardzo zasmuciło?

Smutek westchnął głęboko. Czy rzeczywiście spotkał kogoś, kto będzie chciał go wysłuchać? Ileż razy już o tym marzył.

- Ach... wiesz... - zaczął powoli i z namysłem - najgorsze jest to, że nikt mnie nie lubi. Jestem stworzony po to, by spotykać się z ludźmi i towarzyszyć im przez pewien czas. Ale gdy tylko do nich przyjdę, oni wzdrygają się z obrzydzeniem. Boją się mnie jak morowej zarazy - i znowu westchnął. - Wiesz, ludzie wynaleźli tyle sposobów, żeby mnie odpędzić. Mówią: życie jest wesołe, trzeba się śmiać. A ich fałszywy śmiech jest przyczyną wrzodów żołądka i duszności. Mówią: co nie zabije, to wzmocni i dostają zawału. Mówią: trzeba tylko umieć się rozerwać i rozrywają to, co nigdy nie powinno być rozerwane. Mówią: tylko słabi płaczą i zalewają się potokami łez. Albo odurzają się alkoholem i narkotykami, byleby tylko nie czuć mojej obecności.

- Masz rację - potwierdziła staruszka - Ja też często widuję takich ludzi.

Smutek jeszcze bardziej się skurczył.

- Przecież ja tylko chcę pomóc każdemu człowiekowi. Wtedy, gdy jestem przy nim, może spotkać się sam ze sobą. Ja jedynie pomagam zbudować gniazdko, w którym może leczyć swoje rany. Smutny człowiek jest tak bardzo wrażliwy. Niejedno jego cierpienie podobne jest do źle zagojonej rany, która co pewien czas się otwiera. A jak to boli! Przecież wiesz, że dopiero wtedy, gdy człowiek pogodzi się ze smutkiem i wypłacze wszystkie wstrzymywane łzy, może naprawdę wyleczyć swoje rany. Ale ludzie nie chcą, żebym im pomagał. Wolą zasłaniać swoje blizny fałszywym uśmiechem. Albo zakładać gruby pancerz zgorzknienia. Smutek zamilkł. Po jego smutnej twarzy popłynęły łzy: najpierw pojedyncze, potem zaczęło ich przybywać, aż wreszcie zaniósł się nieutulonym płaczem. Staruszka serdecznie go objęła i przytuliła do siebie.

- Płacz, płacz smutku - wyszeptała czule. - Musisz teraz odpocząć, żeby potem znowu nabrać sił. Ale nie powinieneś już dalej wędrować sam. Będę ci zawsze towarzyszyć, a w moim towarzystwie zniechęcenie już nigdy cię nie pokona. Smutek nagle przestał płakać. Wyprostował się i ze zdumieniem spojrzał na swoją nową towarzyszkę:

- Ale... ale kim ty właściwie jesteś?

- Ja? - zapytała figlarnie staruszka, uśmiechając się przy tym tak beztrosko, jak małe dziecko. - Ja jestem Nadzieja!

*Pytania do tekstu:*

1. Czy często towarzyszy Ci smutek?
2. Jakie są jego powody?
3. Czy Twoim zdaniem nadzieja pomaga pokonać smutek?
4. Czy zgodzisz się ze mną, że trudne sytuacje uczą nas żyć, sprzyjają refleksji nad naszym życiem, wyciąganiu wniosków i mobilizują nas do rozwoju?

IV

**KAMIENIARZ**

Pewien mężczyzna nie potrafił cieszyć się tym co posiada - swoimi kompetencjami, wiedzą i zgromadzonym majątkiem. Gonił za szczęściem, które zawsze wymykało mu się z rąk. Był on zdolnym kamieniarzem. Mimo ogromnego szacunku, jakim go darzono w prowincji, nieustannie zazdrościł innym ich zalet, bogactwa, władzy lub siły. Gdy spotkał bogacza - zapragnął złota, gdy spotkał wysokiego urzędnika - zapragnął jak on wymierzać kary. Chciał być również chłopem, by móc korzystać z fizycznej siły. Zazdrościł nawet słońcu, chmurom i wiatrowi ich możliwości. Za każdym razem, gdy poczuł, że chce stać się kimś innym niż jest, za sprawą siły tego pragnienia spełniało się jego życzenie. Nie czuł się jednak nigdy szczęśliwy, ponieważ zawsze znajdował nowy silniejszy obiekt metamorfozy.

Poczuł spełnienie będąc dumnym, silnym, nieustraszonym kamieniem, który może opierać się siłom przyrody. Wydawało mu się, że nikt i nic nie jest w stanie pokonać twardego kamienia.

Pewnego dnia przy kamieniu pojawili się kamieniarze, którzy zaczęli dłutami i młotkami ociosywać twardą materię. Kamień wystraszył się i pomyślał, że lepiej jest wrócić do postaci kamieniarza. Stał się na powrót pożytecznym i pracowitym kamieniarzem.

*Pytania i komentarz do tekstu:*

1. Czy chciałeś być na miejscu kogoś innego?
2. Co ta osoba miała czego ty nie masz?
3. Czy zastanawiałeś się nad swoimi zaletami ?
4. Co sprawia, że jesteś wyjątkowy?

Opowiadanie uzmysławia nam, że nie warto szukać szczęścia upodabniając się do innych. Należy zaakceptować siebie i umieć cieszyć się tym, co się posiada.

**V**

**PRZYZWYCZAJENIE**

Pewien żebrak zawsze otrzymywał od życzliwego kupca, co niedzielę 20 złotych. Sytuacja ta powtarzała się przez kilka lat. Kupiec i żebrak nigdy ze sobą nie rozmawiali, nic ich nie łączyło poza rutyną ofiarowania żebrakowi 20 zł. Biedak uznał po kilku latach tę sytuację za normę. Kupiec był dla niego swoistym źródłem dochodu. Pewnej niedzieli stała się rzecz nadzwyczajna. Kupiec dał żebrakowi jedynie 10 zł. Zaskoczony i oburzony żebrak natychmiast upomniał się o zaległe 10 zł. Kupiec nie mógł jednak dać mu więcej pieniędzy, bo zaczął płacić za studia swojego syna. Zdenerwowany żebrak nie mógł zrozumieć, dlaczego edukacja młodzieńca ma być opłacana z… jego pieniędzy.

*Pytania i komentarz do tekstu:*

1. Czy Twoim zdaniem należy dzielić się z innymi?
2. Co żebrak mógł zrobić dla kupca żeby odwdzięczyć się za datki?
3. Czy wypadało żebrakowi upomnieć się o brakujące pieniądze?

Bajka pokazuje, w jaki sposób przyzwyczajenie do pewnych sytuacji może stać się nawykiem, a później normą, według której się żyje i postępuje. Nie wszystko się nam należy. Musimy liczyć się z potrzebami i uczuciami innych ludzi.

**VI**

**TERAPIA SZOKOWA**

Pewien kapitan statku postanowił oduczyć swojego pasażera marudzenia i uprzykrzania innym rejsu. Bogaty panicz zapadł na chorobę morską, swoją histerią i lamentami przeszkadzał innym w rozkoszowaniu się podróżą. Nie przyjmował niczyich rad, nie chciał pić lekarstw. Płakał, krzyczał, zwracał na siebie uwagę wszystkich. Kapitan postanowił więc zastosować niekonwencjonalną terapię. Obwiązał młodzieńca linami i polecił wyrzucić za burtę. Dodatkowo, przygotował podobiznę rekina, by dodać sytuacji dramatyzmu. Terapia poskutkowała. Po kilku minutach wiszenia za burtą kilka metrów od paszczy „rekina”, niesforny pasażer błagał o wciągnięcie na pokład. Gdy się już na nim znalazł, był bardzo szczęśliwy. Docenił bezpieczeństwo, ciepło, suche kabiny. To, co wcześniej wydawało mu się męczące, teraz było błogosławieństwem. Stracił na chwilę poczucie pewności i bezpieczeństwa, a to wystarczyło, by docenił pokład potężnego statku. Do końca podróży nie narzekał na nic i był spokojny.

*Pytania i komentarz do tekstu:*

1. Czy umiesz docenić to co posiadasz (dom, zdrowie, przyjaciół itp.)?
2. Czy potrafisz być wdzięcznym za swoje życie?
3. Czy umiesz okazywać wdzięczność innym?

Opowieść przypomina, że w ludzkiej naturze leży docenianie wygód i przywilejów dopiero, gdy się je traci. Pokazuje także, że czasem nie doceniamy prostych rzeczy, które są nam dane, bo nie potrafimy ich dostrzec. Zdrowie, rodzina, bezpieczeństwo, jedzenie… wszystko to wydaje nam się oczywiste do chwili, kiedy ich nie stracimy. Opowiadanie uzmysławia nam, że jeśli chcemy, by ktoś coś docenił, należy mu to na chwilę odebrać.

**VII**

**ŻEBRAK**

Pewien żebrak od ponad trzydziestu lat siedział przy drodze. Aż tu któregoś dnia nadszedł jakiś nieznajomy.

"Ma pan trochę drobnych"?- spytał żebrak, machinalnie wyciągając rękę, w której trzymał starą czapkę.

"Nie mam niczego, co mógłbym Ci dać"- odparł przechodzień, a po chwili spytał: "Ale na czym Ty właściwie siedzisz".

"Och, to tylko stara skrzynka " - odpowiedział żebrak. "Siedzę na niej odkąd tylko pamiętam". "A zajrzałeś kiedyś do środka?" - zapytał nieznajomy. "NIE" - odpowiedział żebrak.

"Po co miałbym tam zaglądać ? Tam nic nie ma".

"Może jednak zajrzyj" - powiedział przechodzień. Żebrak zdołał podważyć wieko. Ze zdumieniem, niedowierzaniem i uniesieniem stwierdził, że skrzynka jest pełna złota.

*Pytania i komentarz do tekstu:*

1. Jak myślisz dlaczego żebrak przez tyle lat nie zaglądał do skrzyni?
2. Jak mogłoby wyglądać życie żebraka gdyby zajrzał do skrzyni?
3. Jaką rolę odegrał przechodzień w życiu żebraka?

My też często nie wiemy co posiadamy. Może jesteśmy zbyt leniwi, żeby zajrzeć do „skrzyni”. Nie patrzymy uważnie na ludzi wokół nas, nie zastanawiamy się nad sobą i naszymi mocnymi stronami. Nie uświadamiamy sobie, że posiadamy skarb. Koncentrujemy się na poczuciu braku zamiast na tym co jest naszym skarbem, atutem.